Grzech głupoty — Wasinka

Nigdy mi nawet przez myśl nie przeszło, że znajdę się w takim położeniu. Opłakanym – trywialnie rzecz ujmując. Wpadłam w dziurę. Tak przepastną, że najmniejsza nawet iskra słońca boi się tu zajrzeć. Nie stanie po mojej stronie.

Zimno i nieprzyjaźnie. Grząsko. Zapadam się wciąż głębiej i głębiej. A to przez fakt, który z każdą sekundą dociera do mnie z coraz większą nieodwracalnością. Jakby mówił – z zaciśniętymi złością zębami, wystukując precyzyjnie rytm na moim spoconym wstydem czole – „Głupia, głupia, głupia!".

- Jak się tu znalazłam?! – rozgrzane gorączką myśli wyrywają strzępy ułudy pozytywnego rozwiązania.
- Przecież wiesz. Skąd ta nagła panika? – pyta rozsądek.
- Myślałam, że dobrze będzie skoczyć – uśmiecha się naiwność, wypierając prawdę.

Spoglądam podejrzliwie na śliskie ściany, które uświadamiają, że ocalenia na pewno nie znajdę. Usiadłam, choć może bardziej klapnęłam, na błotnistym gruncie. Nadzieja i łatwowierność (a może to już głupota?!) rozpoczęły niemrawą walkę ze zniechęceniem i rezygnacją. Niemrawą – bo karmioną jedynie resztkami przyzwoitości – że zawalczyć by wypadało.

Nie tak dawno byłam pewna swojej decyzji. „Nie mam wyjścia" – mówiłam sobie. A potem skłamałam. Pogrążyłam się i brnęłam coraz głębiej. Skoczyłam w ołowianą czeluść, widząc na końcu przejaśnienia (jakie to banalne!), i dałam się zwieść! Mdłe przebłyski, ale – bądź co bądź – przebłyski. Coś świeciło.

I narozrabiałam. We własnym sumieniu, głowie, życiu. No, może nie w całym, bo siedziałabym wówczas gdzieś w podziemnych lochach, a nie w zwykłej, jakby nie było, dziurze. Choć z całą pewnością mój postępek – nie do końca, niestety, przemyślany – pozostawił w nim frustrujący zapach (smród?) i moralną drzazgę. I wrogość. Nie, nie do samej siebie. Aż tak nie jestem ze sobą skłócona. A przecież powinnam. Tyle że zmęczyłam się już półrocznym smaganiem umysłu własną nienawiścią niczym męczennicy w typie Aleksego – tego, co to porzucił rodzinę, by pławić się w bólu i porażkach. Świętym mianowany.

Lekceważenie, wzgarda, odrzucenie – to właśnie położyłam na swych barkach. Bo wrogość to jednak za dużo powiedziane. Niewarta byłam tego uczucia. Widzę więc pogardliwe oczy (dobrze, że niezbyt często...), obojętność i plecy. Wycofujące się, by nie drażnić siebie moją obecnością. Nie kalać kłębów etyki buzującej w uczciwości na pokaz.

Za późno na wyjaśnienia. Podjęłam decyzję podyktowaną chwilą i tym, że zostałam osądzona, zanim usłyszałam zarzuty. Czy to zrobiłam? Spytał, ale przecież wiedział. Przyznam się – wywołam uśmiech samozadowolenia, że jest tak przenikliwy, że ma, jak zawsze, rację. Zaprzeczę – usłyszę pomruk jeszcze większej fascynacji sobą; skłamała, tchórz.

Rzuciłam się na możliwość pierwszą. Wyobraziłam sobie, że będzie lepiej...

Obelgi. Taktowne, zakamuflowane w pozorach kurtuazyjnej grzeczności, którą częstował obojętnych mu ludzi. Dyskusje w nieskończoność. Upokorzenie. Poniżenie. Utwierdzenie, że poszłam dobrą drogą. Był taki... wielki. I ona. Poplecznicza. Oboje pewni siebie. Wielkoduszni... Że nikt się nie dowie...

Wiłam się w bezgłośnym wrzasku, a oni potężnieli, rośli, wznosili się ku niebu, grzebiąc moją godność na pustym cmentarzu wygnańców. Nie było odwrotu. Połknęłam kłamstwo, które osiadło w centrum sumienia. Uwierzyłam w to, czego nie zrobiłam. A może...?

Przyjrzałam się sobie z ich perspektywy. Zmalałam. Mówili nie o teraźniejszości. Deptali po tym, co minęło, i nie dotyczyło tematu. To, kim byłam, zaskoczyło mnie. Nie, gdzie tam! Przeraziło! Wyłonił się pokraczny stwór z przestępczymi skłonnościami na palcach! Wystraszyłam się go!

Nigdy już do tego nie wróciłam. Oni też nic nie mówili. Nie na głos.

A teraz siedzę w tej odrażającej, wilgotnej dziurze. We włosach pełza gorycz, po twarzy skrawki osaczenia. Jednak to już tylko strzępy. Dlatego bunt ciągnie rękę coraz silniej. Narasta gniew. Poczucie niesprawiedliwości rozsadza ciało. Boli! Kłuło od pół roku, a teraz rozdziera i potrząsa ramionami! Wściekłość!

Dziura została daleko. Biegnę. Dalej. Wciąż dalej.

Do czego się przyznałam?
Nie powiem nikomu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Wasinka, dodano 11.05.2010 08:52

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.